Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 18. Poznań, dnia 29. Lipca. **1844.**

O POMNIKACH POGAŃSKICH w Gnieźnie.

(Nadesłano.)

W Nr. 35. tegorocznego Przyjaciela ludu, szanowny krytyk P. Dr. N. objaśniając jeden z pomników przy kościele katedralnym w Gnieźnie będących, wytknął błędy w przeszłorocznym przezemnie wykładzie zawarte. Uwagi krwią zimną czynione i w karbach przyzwoitości zachowane, na wdzięczność zasługują, i tchną duchem patryotycznym; albowiem surowe i bezwzględne karcenie popełnionych przez niewiadomość błędów, odraża i wszelką niweczy chęć dalszego postępu, zwłaszcza na mało utorowanéj drodze. Każde więc w podobnym duchu i nadal dojść mię mogące sprostowanie mych zdań, przyjmę z wdzięcznością.

Co do przedmiotu, mógłbym wprawdzie od razu przeciąć nić téj polemiki znaném przysłowiem: *errare humanum est;* gdybym w obec publiczności nie uważał siebie za obowiązanym, wytknąć przyczyny, które mię powodowały do mniemania: że posągi te są z czasów pogaństwa.

Szanowny i uczony Teolog (za takiego uważać go muszę, dla gęsto przymieszanych dogmatów religijnych, które dla filozofii przedmiotém są obcym) trzema chce dowieść argumentami: że wspomnione pomniki ani z pogaństwa, ani są zbyt dawnemi; bo:

1) obydwie figury były do wmurowania przeznaczone, a zatém niemogły być posągami bożyszcz, ktore nigdzie w postaci karyatydów nie bywały wpuszczane w ołtarze lub pomniki;
2) nikt z dziejopisów, nawet i Długosz, o tém nie wspomina, iż Dziedzilią czczono w Gnieźnie; na koniec
3) nie widać w nich ani śladu gotyckiego stylu.

Co do pierwszego odpowiadam: Nie znajdujemyż wszędzie w pogaństwie u Greków i Rzymian całe rzędy bożyszcz, cały prawie Olimp, w płaskorzeźbie na balustradach pałacowych i świątyń fasadach? na ścianach i sufitach Herkulanu i Pompeji, w kąpielach i innych dawnego Rzymu zwaliskach? na wazach, lampach, kamieniach grobowych? czyli figury Titanów, Cyklopów, Herkulesów, — smoków lub Meduzy, jeszcze i po dziś dzień u nas do podpierania balkonów i faciat domowych używane, dla tego mniéj są mitologiczne, że w ścianę bywają powpuszczane? Czyliż krzyż święty zabierający u nas właściwe miejsce na ołtarzu, nie bywa także i na dachach kościelnych przyprawiany, na grobowcach ściennych wykuty? Ściany, kazalnice, ołtarze i chrzcielnice w kościołach naszych, czy nie bywają przyozdabiane rzeźbą z historyi świętéj? Mieliż poganie do ukształcenia ścian, mównic i ołtarzy swych świątnic przedmioty brać z obcéj, nie z własnéj mitologii? Skądże szanowny krytyk wie o tém: że u Sławian posągi bożyszcze nigdzie nie bywały w ołtarze lub pomniki wpuszczane? Wszakże świadek naoczny, Tytmar, Biskup Merseburski, donosi: że owszém ściany świątyń sławiańskich, nawet i wewnątrz, całe były wykładane bożków i bogiń wizerunkami rzeźbiarskiemi: Hujus parietes variae Deorum Dearumque imagines mirifice insculpate, ut cernentibus videtur, exterius ornant. — Idźmy teraz do drugiego zarzutu: że żaden z dziejopisów, nawet i Długosz, nic o tém nie wspomina, że Dziedzilią czczono w Gnieźnie. — Skądże Długosz, pięćset lat po wytępieniu przez Mieczysława polskiego pogaństwa żyjący, mógłby był o tém wiedzieć? mniéj zatém wiedział niżeli który z nas; bo setne źródła historyczne, dziś sztuką drukarską rozpowszechnione, spoczywały wtedy jeszcze w cichych zakątkach. Czy rzecz jaka dla tego istnieć nie może że nikt o niéj nie wie i nie pisze? Herodot, Strabo, Tacyt. nic o Ameryce nie pisali, a jednak ta eksystuje; Pliniusz donosi o smokach i bazyliszkach, a tych na świecie nie widać. Wszakże na to zgadzają się dziejopisarze: że Dziedzilia była boginią czczoną u Polaków? To wystarcza; więcéj dowodów nam nie

potrzeba. Gdzież bardziéj niżeli w stolicy państwa — a tém było Gniezno — wszystkie bóstwa krajowe mogły i powinny były być zgromadzone?

Zważmy teraz na trzeci wniosek: że nie widać w tych posągach ani śladu gotyckiego stylu. Pytam się: co Polakowi po stylu niemieckogotyckim, który dopiero na początku trzynastego wieku przez natrętnych sąsiadów Krzyżaków do nas był wprowadzony? Dzieje polskiego pogaństwa na trzysta lat są dawniejszemi, niżeli pierwsze w kraju zjawienie się niemieckiego wpływu. Sławianie styl swój mieli własny. Któżby, np. strukturę wieży kruświckiéj, kolegiatę Ś. Jerzego w Gnieźnie, kościoły w Inowłocławiu, Kościelcu, Kruświcy, i inne podobne z polowego kamienia zabytki pogaństwa, uznawał za gotyckie?

Jeżeli nakoniec tradycya miejscowa warta jakiegożkolwiek względu — wszakże wszystkie dziejów ludzkich pierwiastki na samych tylko polegają tradycyach — to godzi się wspomnieć: że figury gnieźnieńskie od dawności aż po dziś dzień, pospolicie są uważane jako pozostałości z pogaństwa; a czcigodni i uczeni prałaci nieraz w méj obecności dostojnym i ciekawym w Gnieźnie gościom one pod tą firmą pokazywali. — Powody więc, które zdaniem mojém dotąd kierowały, były słuszne, i wytrwać przy tém muszę aż do lepszego przekonania.

Lecz ważniejszém nad inne kwestye, jest odkrycie wzniesionéj ręki; co przed laty miała kształt dziecięcia. Szanowny krytyk sam znajduje ślad wapna na tém miejscu. Ta ręka, jak widać z ryciny Pryjaciela, ludu, znajduje się na saméj krawędzi kamienia; musiała przeto koniecznie przy w murowaniu być wapnem zakrytą; inaczéj kamień nieprzymurowany łatwo byłby mógł wypaść. Bądź przypadek, bądź igrzysko mularczyka, temu wapiennemu zamurowaniu nadało pozór zaokrąglonéj główki: może uczniowie szkolni tamtędy przechodzący, potrosze cząstki brakujące: nos, gębę, oczy, włosy dodłubali; ciesząc się z tego: że pannie na kamieniu potrafili zrobić dziecię. — Teraz gdy kamień oczyszczony spoczywa na chórze, gdzie z wszelką łatwością może być naokół oglądany, rzecz inną przybiera postać.

Omyłki podobne wszakże bynajmniéj rzadkiemi nie bywają. Badacze niemieccy nawiedzali posąg Czerniboga przy kościele katedralnym w Bambergu; wykładając napis runiczny na nim będący, jako: Czernibóg. Bandtkie w *dziejach królestwa polskiego*, błąd ten daléj rozgłosił; a tymczasem niemasz tam *ani jednéj takiéj litery*, jakiéj do składu imienia Czerniboga potrzeba: bo napis ten, podług mego rozbioru, brzmi: WALHALLA. Patrz: Sechster Bericht des historischen Vereins zu Bamberg, 1843. pag. 8.

Pomnik Władysława z Piastów, lubo z czytelnym napisem: »Vladislaus« ogłoszony został w Przyjacielu ludu (rok 1839. Nr. 49) jako grobowiec Bolesława wstydliwego; a przezemnie sprostowanie przyjęto — lecz nie ogłoszono. Tymczasem dzieło: *la Pologne pittoresque* na karcie 472. błąd ten dalej po świecie rozmazuje i archeologią polską na wyśmiewisko wystawia. Teraz Pan Płonczyński w swych *grobach i pomnikach*, pod N. 1. ten sam wyobraża grobowiec, prostując wprawdzie imię Władysława; ale nowy popełnia błąd, kiedy słowo skrócone w końcu napisu: *cals.* nie czyta jak się należy: *dux calisiensis*. tylko: *cracoviensis*. Przytem kładzie książęciu berło w *lewą* rękę, a miecz przy boku prawym; gdy przeciwnie Przyjaciel ludu, miecz u lewéj, a berło w prawéj wyobraża ręce. Komuż teraz z nich wierzyć? — Kościotrup króla egipskiego w jednéj z piramid znaleziony, dla nadzwyczajnéj wielkości, długo był admirowany, aż nakoniec pewien Anatomista dowiódł: że jest szkieletem zdechłéj krowy, niegdyś któremu z bóstw Egiptu poświęconéj. — Najsławniejsi Astronomowie zeszłych dwóch wieków, dostrzegli księżyca przy Wenerze; został on solennie w kalendarz w ciągnięty obieg jego na dni, godziny, minuty i sekundy obrachowany. A tymczasem nigdy go nie było i niemasz! Dano się uwieść łudzeniu optycznemu źle dobranych szkieł; a to nie raz, albo dziesięć razy, lecz wciąż przez lat stodwadzieścia; to jest, od roku 1645. aż do roku 1764.

Kiedy geniusze, których niegdyś pobyt na ziemi, bronzy opowiadają i marmury, takim ulegali błędom; czegoż, Bracia! możecie wymagać po starym polskim żołnierzu, będącym od dumy autorstwa lub zysków pieniężnych dalekim; a w cichym, ledwo światu znanym osiadłszy zakątku, o tyle co może chce się wypłacić drogiéj, co go rodziła, ziemi? Zbieraniny moje polsko-słowiańskie, mająż one wraz z mych powiek zawarciem zaginąć? niemamże ich, jako tako, oddać publiczności by kiedyś zdolniejszym odemnie ziomkom za materyał posłużyły?

Lecz — wróćmy znowu do Gniezna, gdzie w miejscu niewiasty z dziecięciem, widzimy teraz osobę poważną ręką nam grożącą. Gdyby konieczność wymagała uznawać ją za godło Wiary: rzecz dałaby się nakręcić, ale czy widział już kto Wiarę chrześciańską oczy zakrywającą przed dobroczynném światłem Ewanjelii? Ja Wiarę uosobnioną widywałem zawsze z wzrokiem ku niebu wzniesionym, z krzyżem lub kielichem w ręku. Widok zaś téj figury wcale oddzielném prze-

nika nas uczuciem: nieprzyjemnie nawet nas uderza, jakby godziny śmierci uderzenie! Widzimy przed sobą jakieś bóstwo ponure, słabościom ludzkim nie pobłażające, ofiarami nie dające się ubłagać; bóstwo u pogan najwyższe, któremu inne bez wyjątku bogi uległy, *ślepe i groźne Fatum!*

Przemawia ono z mównicy do ustanowionéj na przeciw sobie niewiasty z utrefionemi włosami i klejnotem na czole, — próżność i rozkosze świata wyobrażającéj. Polska *Nija* rządy prowadziła w krajach podziemnych; kształt jéj i atrybucye, nie są nam znane. Być może, że jéj władza odpowiadała fatalnym u Greków i Rzymian bożyszczom. Niewiasta zaś druga, którą mniemałem być *Niją-Proserpiną*, dla ozdób kobiecych, uważam teraz być Dziedzilią, miłostków boginią.

Tak tedy, po zamianie tylko imion, mamy jak wprzódy, dwie przed sobą te same boginie: *Nija i Dziedzilią.*

Co na końcu swéj polemiki przytacza szanowny krytyk o mylnym moim przekładzie napisu Leszkowego grobowca, który brzmi:

C. AVILLiO. LESCHO. TI. CLAVDIVS. BVCCIO. COLUMBARIA IV. OLL. VIII. SE VINO. A. SOLO. AD. FASTIGIVM MANCIPIO. DEDIT. na to odpowiadam: że zboczenie z prostego dosłownego przekładu, zdawało mi się być potrzebném. Bo kto grób jaki stawiać poczyna, to go i kończy; a oddając go komu na zupełną własność, to daje całkowicie. Napisy pomnicze ile możności bywają skrócone, z opuszczeniem tego, co dla zrozumiałości nie jest koniecznie potrzebném. Samochwalstwo Tyberyusza: że pomnik ten *od dołu do szczytu* wystawił, i jemu na zupełną własność oddaje, — albo, jak szanowny krytyk mieć chce, z dodaniem pleonazmu: *exstruxit*, chociaż już powiedziano jest: *dedit*, — sprzeciwia się logice i duchowi klassycznéj pisowni. Jak widzę, to poprawiacz bierze literę A. za przyimek (praepositio); ja zaś to czytam jako AVILLIO, albo AFINI, *powinowatemu;* ponieważ przez siostrę lub córkę Juliusza Cezara, Lechowi w małżeństwo oddaną, między Tyberyuszem a Leszkiem zachodziło powinowactwo. Cóż innego potężnego powodować mogło Tyberyusza do wystawienia mu grobu? — W Cyceronie znajdujemy „*solo*“ zamiast »*soli*« — *Fastigium* zaś w retoryce uchodzi za godność, zaszczyt, wyższość, dostojność; naprzykład u Quintiliana, *fastigium eloquentiae.* Czytałem przeto: *Gaikowi Awillowi Leszkowi z Buka, Tyberyusz Klaudyusz, cztery* (tego grobu) *framugi do ośmiu urn popielnych, za życia jeszcze, jedynie powinowatemu dla zaszczytu, na zupełną własność oddał.* Zapomniałem przy pierwszym opisie nadmienić: że ten Leszek był z Buka lub Bukówca, jakich miejsc na obszernéj ziemi sławiańskiéj nie trudno znaleść.

Nareszcie dla ukończenia tego sporu chętnie pozwalam Tyberyuszowi nie tylko wystawić ten grobowiec *od dołu do szczytu*, ale i wynieść go o całe piętro jeszcze wyżéj, i facyatę przyozdobić kuzynowi swemu należycie orłem i pogonią!

Rybitwy pod Pakością w Maju 1844.

Tadeusz Wolański.

KRYTYKA.

ROK 1843.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

(Dokończenie.)

W obrazie »*Wypadków politycznych w pierwszém półroczu r.* 1843.« dostatecznie przedstawia W. A. Wolniewicz, co się najważniejszego zdarzyło we Francyji, Hiszpaniji, Angliji, Serbiji, Turcyji i Ameryce środkowéj. Niewiadomo, dla czego autór wykluczył resztę krajów europejskich; w nich np. w Szwajcaryji, niejeden zaszedł wypadek, co uwagę powszechną zwrócić powinien na siebie. — Dwa głównie błędy znalazłem w tym artykule. Na str. 108 mówi autór, iż Francuz Lamartine był ministrem, a dotychczas jednak nie był członkiem ministeryum francuzkiego. Na str. 112 utrzymuje autór: »*Karliści i Krystyniści już, można mówić, dziś nie istnieją, bo z pełnoletnością królowéj tak bliską, zamknięte są dla tych partyi wrota.*« — Zwolenników Don Karlosa w Hiszpaniji jest jeszcze bardzo wielu. Do nich liczy się przedewszystkiém massa mnichów wykurzonych ze swoich gniazd, wyglądających z tęsknotą powrotu swego prawnego króla, aby ich wprowadził do dawnych siedlisk, gdzieby w lenistwie i wy godzie mogli jeść, pić i popuszczać pasa. Prócz tych ma Don Karlos wielu gorących przyjaciół śród duchowieństwa świeckiego, co pieści się choć próżną nadzieją, iż jeszcze raz nastaną owe tak miłe czasy, któreby mu przywróciły wygodne dokazywanie nad ludem w ciemnocie pogrążonym. A ileżto przewro-

tnych Hiszpanów stanu świeckiego, życzy sobie królem Don Karlosa!

Artykuł »*O reformach społecznych we Francyji*« przedstawiając nam sęsymonizm i furyeryzm, pokazuje, do jak śmiesznych rezultatów przyszli ludzie, którzy powodowani *szczerą* i szacunku godną chęcią polepszenia losu nieszczęśliwéj, biednéj części ludzkości, myśleli, iż tylko zupełną, przez nich *ułożoną*, zmianą stanu spółecznego narodów europejskich dostąpić można podobnego zamiaru. To przecież jest rzeczą niepodobną; bo stan społeczny np. narodów europejskich, który się w przeciągu wieków rozwinął i stał takim, jakim jest obecnie: tylko w przeciągu czasu zmienić się może wolnym krokiem, a nie od razu. — Ludzkość postępuje, ale nie poskakuje naprzód.

Artykuł »*O podatkach postępowych*« przez A. S. jest jednym z najlepszych rozpraw Roku, bo z głębokiém zastanowieniem się nad przedmiotem napisany. Autór pokazuje, że podatki postępowe, wymyślone i używane przed konwencyją francuską z wielkim uszczerbkiem kraju, na nowo pożądane przez marzycieli sęsymonistycznych i komunistycznych i polecone przez jednego z najnowszych ekonomistów francuskich, Saya, z korzyścią narodu nie mogą być zaprowadzane. Podatki postępowe są takie, które się podnoszą w stósunku tém wyżéj, im bogatszym się staje podatkujący, czyli im więcéj pomnażają się dochody jego.

Długi artykuł o Anglii przez niewiadomego autora, nie jest osobliwszy. Autór na dwie podzielił go części. W pierwszéj o któréj tu mowa, stara się autór dać wyobrażenie o wewnętrznèm politycznem życiu Angliji. — Cały artykuł nie jest dostatecznie opracowany, szczególniéj ku końcowi widać, że autór pospieszał się, aby go dokończyć. — Skreślił autór rozwinięcie się życia politycznego Anglików, ale prawie w całym ciągu rozprawy tylko wypadki ostateczne działań narodu zestawia, nie opowiadając samych działań, a zbyt ogólnie opisując ważne zdarzenia. Tak np. rewolucyja odegrana za Karola I., następne ważne panowanie Kromwella, nowa rewolucyja, wstąpieniem na tron angielski Wilhelma zakończona, równie nowsze polityczne życie wewnętrzne Angliji, mianowicie za naszych dni, zbyt powierzchownie skreślone. Najwięcéj miejsca zajmują uwagi autora, prawie wszędzie do rzeczy ale bardzo rozwlekłe; nieraz autór powtarza się. O tém też trzeba wspomnieć, że styl zaniedbany, wysłowienie tu i owdzie dziwaczne; widać ztąd, iż autór nieopracował starannie artykułu. N. p. w kilku miejscach dał wyrazowi »*foremny*« znaczenie wyrazu »formalny« t. j. »co do formy.« Foremny zaś znaczy to samo co »regularny;« na str. 47 »ztąd wynikło, że ta *foremna* tylko zależność wassalów kontynentalnych od królów, zamieniła się w Anglii w rzeczywistą.« — Na str. 55 »Te dwa przecież *spodnie* żywioły spółeczne dosyć wcześnie cząstkowo wyzwalać się poczęły *cieleśnie*« — Na str. 61 »Przy walce zaś *na śmierć* w 17^{tym} wieku o panowanie polityczne i t. d.« — Natrafiłem na parę zdań, które mi się zupełnie mylnémi wydają. — Na str. 70, pisze autór: »*Początkowanie królewskie* (t. j. Henryka VIII) *w ruchu przeciwko Rzymowi śmierć wolności religijnéj w samym zaraz początku zadało, gdyż w miejsce samowładzy rzymskiéj sto razy gorszą, bo tyranią królewską, zaszczepiło. Jakoż aktem z r.* 1534 *było zabronionèm pod karą zdrady stanu, chcieć się wyłamywać z pod naczelnictwa kościelnego korony.*« Że obrzydliwy ten despot zrzucił ze siebie i z Anglii pęta ukręcone przez samowładzcę rzymskiego, upadlające wolnych ludzi: przezto wielkie dobrodziejstwo wyświadczył Anglii. A choć mocno obstawał za zreformowaną przez siebie wiarą, strasząc nawet karą śmierci, aby zagrodził powrotowi papizmu: jednakże śmierci nie zadał wolności religijnéj w Angliji, bo za niego nietylko katolicy, ale i wyznawcy zreformowanego przez Kalwina chrześciaństwa, czyli tak zwani Purytanie, utrzymywali się w Angliji, i są tam dotychczas. — Zresztą sto razy lepiéj żyć pod kańczugiem świeckiego tyrana, jak pod usypiającą ducha laską duchowną. Bo świecki tyran ćwiczy ciało kańczugiem, porusza ducha, póki ten nie wybuchnie, i skruszy kańczug wraz z tym co nim włada. Tak uczy historyja. Duchowny tyran wysyssuje ducha wolnego, aż on i ciało, w którém przemieszkuje, zniszczeją. Tego uczą nas narody, które mając krajowego pana, w pokorze jeszcze czołem biją przed zagranicznym panem duchownym. — Na str. 108 prawi autór: *Nie potrzebujem tu, zdaje się, przypominać czytelnikowi, że za panowania właśnie tych ukoronowanych głów* (t. j. Henrykowi VIII, Edwarda IV i Elżbiety) *zaszła znakomita w tutejszém spółeczeństwie zmiana towarzyska, przez wprowadzenie religii protestanckiéj. Zmiana ta, jak to widzieliśmy, była niekorzystną dla ludu, z powodu obrócenia posiadłości po kościele katolickim zostawionych na użytek zupełnie prywatny, nie zaś publiczny. Jedyny stąd sposób czyto nabierania oświaty w ręku księży będącéj, czy też utrzymania wsparcia parafialnego, zniknął, a w miejsce jego nic szczególniéj pod piérwszym względem, aż do dni naszych, nie zostało postanowionèm. Ubóstwo stąd pod względem materyalnym, jak intelektualnym, zwiększyć się koniecznie przez zaprowadzenie religii protestanckiéj musiało.*« Plecie tu

autór jak przesławny Felix Kozłowski. Że wielka część zabranych dóbr kościelnych *) dostała się prywatnym osobom: ztąd dla kraju całego większa wynikła **) korzyść, aniżeli żeby zostały się w ręku kościoła, któremu nie godzi się zajmować dobrami ziemskiemi. — Możeby jeszcze większa korzyść dla kraju wynikła z zabrania dóbr klasztornych i kościelnych, gdyby stały się były własnością szkół, i instytutów ubogim ulgę przynoszących. — Ubogim w Angliji rząd dawał i daje wspomóżkę, choć dotychczas niedostateczną; lepiéj jednak dla ubogich, że od rządu, czyli właściwiéj od całego narodu biorą *pewną*, choć szczupłą wspomóżkę, jak iżby byli na *niepewnéj* łasce i dobroczynności bogatego duchowieństwa. Widzimy przecież, że w tych krajach, gdzie kościołowi katolickiemu ogromne zostawiono dobra kościelne, wielkiém i niezmienném jest ubóstwo ludu. Patrzmy n. p. na Włochy. — Że oświata była u samych tylko księży, o tém wié historyja tylko piérwszych wieków chrześcijaństwa. Autorowi zaś, który się przecie trudnił historyją Angliji, wiadomo być powinno, że Anglija nie zawdzięcza dzisiejszéj oświaty swojéj duchowieństwu katolickiemu. — Jak za panowania katolicyzmu, tak i teraz za panowania wysokiego kościoła anglikańskiego, uniwersytety i szkoły w Angliji, wyjąwszy założone przez obywateli szkoły i wolny uniwersytet londyński, wpływowi kościoła anglikańskiego podlegają. — Każdy Anglik powiedziałby autorowi, jakie postanowienia dla oświaty aż do dni naszych poczyniono w Angliji. Czy dziennikarstwo, liczne towarzystwa naukowe i t. p. nie przyczyniają się do rozpowszechnienia oświaty ludu? — Że okropne ubóstwo uciska także biédny lud w Angliji, do tego wcale nie przykłada się kościół anglikański. Autór zupełnie inne przyczyny tego smutnego zjawiska podał na str. 107, między innémi i *machiny;* a machiny, pozbawiające tysiące ludzi zarobku, a zatém rozmnażające ubóstwo, jak wiadomo, przez żaden kościół nie są ani wynalezione ani polecane. — Niedorzeczném więc jest utrzymywanie autora, że *»ubóstwo pod względem materyalnym jak intellektualnym zwiększyć się koniecznie przez zaprowadzenie religii protestanckiéj musiało.* — Z resztą kościół *panujący* w Angliji, nazywa się wysokim kościołem anglikańskim (high church of England), nie zaś protestanckim, a nawet nie jest czysto-protestanckim; bo tylko co do treści, t. j. co do dogmatów, spokrewnionym jest z protestantyzmem, t. j. z zreformowaném przez Lutra Zwinglego i Kalwina chrześciaństwem obrządku rzymsko-katolickiego; co do formy zaś zewnętrznéj, podobny jest do katolicyzmu, w tém się różniąc od niego, że ani papiéża nie zna, ani mnichów nie ciérpi.

*) Zabrane za Henryka VIII dobra klasztorne przynosiły 500,000 czerw. złł. dochodów, gdy tymczasem dochody całéj ówczesnéj szlachty angielskiéj wynosiły tylko 350,000 cz. złł. Henryk zabrane te dobra na korzyść Angliji obrócił. P. A.

**) Dowodzi tego historya angielska. P. A.

***) T. j. podatek na ubogich, opłacany przez wszystkich obywateli, posiadających majątek. P. A.

Ważnym i dobrze opracowanym jest artykuł *K. Libelta »o szkole realnéj,«* któréj celem, trafnie przez autora oznaczonym, ma być kształcenie pożytecznych krajowi obywateli. Pokazawszy autór, jak się potrzeba szkoły realnéj dopiéro w naszych czasach rozwinęła, i wyświeciwszy jéj znaczenie, skréślił rozkład lekcyji i nauk, które w niéj dawane być powinny. Czy taki rozkład nauk, podany przez autora, jest zupełnie stósownym dla szkoły realnéj w Poznaniu, niechcę tego utrzymywać; bo, aby potrafić o tém należycie sądzić, trzeba być dobrze obeznanym ze szkólnictwem.

Na końcu piątego zeszytu umieszczony artykulik pod tytułem: *»Grzeczność i polityka«* Jestto dzielna odpowiedź, dana jakiemuś panu J. K. przez K. *Libelta,* na dziwaczne jako i niesłuszne zarzuty, uczynione mu przez tego względem słusznie przez Libelta w artykule: *»Odwaga cywilna«* zgromionéj *próżnéj, czczéj i obłudnéj* grzecznności; bo grzeczność dziś jest *taką.*

Ostatni t. j. szósty zeszyt Roku zagaja pismo pana D*** pod tytułem: *»O dramacie w dzisiejszém piśmiennictwie polskiém«* Pan autor, jakby jaki bojan postępu, z rozżarzonéj piérsi wydyma pieśń bujną na cześć poezyji postępowéj, że aż człowiekowi zaszumi w głowie, jak zasłyszy te huczno-brzmiące zwroty ku przestrodze poetom, aby nie błądzili na drodze postępu, bo *»Poezya ma być wiedzeniem przyszłości i miłością jéj najwyższą, a jako taka ma być jéj wieszczeniem. To posłannictwo poezyi określa całą jéj istotę. Jako miłość i wiedza, poezya jest wybłyśnięciem i dziedziną twórczości ducha ludzkości. Choć przyszłości nie stwarza, stwarza postęp. Choć jéj prawo nie jest prawem żywota narodu, ona nadaje mu zrzeczywiszczoną postać, na łonie teraźniejszości rozwijając przyszłość. Wieszczenie nie jest prostem przeczuciem, bo niemiałoby celu istnienie poezyi tam, gdzieby myśl do pojęcia przyszłości już doszła, bo zresztą przeczuwanie inną dziedzinę, dziś niepotrzebną i schorzałą zajmuje. Nie jest czystem wiedzeniem, bo nie byłaby różną od filozofii, ale wiedzenia jest postacią, wiedzeniem wieszczem, nie tyle*

co wiedzenie filozoficzne, pełnem, lecz bardziej miłują cem, bardziej uniesionem.« (str. 5) — Zamilkła pieśń, a bojan nieco spokojniejszym i zrozumialszym głosem wypowiada prawie*) zupełnie trafne i słuszne zadanie obecnego dramatu, t. j. że i on powinien wprowadzać w życie ideje spółeczne, pokazuje postać jego, kréśli dzielnie i dosyć zwięźle dzieje dramatu polskiego, a nareszcie rozwodzi się w wielkiém uniesieniu nad najnowszémi polskiémi płodami dramatycznémi, n. p. Słowackiego Mazepą, Balladyną, Lillą, i t. d. i Z. K. Irydionem i Nieboską komedyją, ze szczególniejszém upodobaniem rozbiérając Nieboską. Myśli, które autor Irydiona i Nieboskiéj starał się rozwinąć w tworach swojich, t. j. upadek Rzymu, i walka arystokracyji z demokracyją, a upadek piérwszéj, nietylko wybornémi są, ale i, co najważniejsza, w obecnym czasie bardzo przydatnémi. — Cały zaś wykład obu tych myśli, jest tak dziwaczny i tak ciemny, że nie dziw, iż autor Nieboskiéj stowiańszczał, t. j. iż zapadł w przepaść mistycyzmu. — Artykuł Pana D*** najdobitniéj pokazuje, że w głowie autora okropny odmęt, iż tam wre i burzy się, dla tego téż utalentowany autór, dla zupełnego braku gruntownego zastanowienia się nad przedmiotem, trafną i dobrą myśl, co się nieraz wymyka z rozbujałéj jego fantazyji, wnet innémi, niekształtnémi, dziwacznémi, i bardzo często niedorzecznémi przytłacza myślami. — Aby artykuły jego, — będące raczéj składem porozrzucanych, rzadko kiedyś dosyć wyjaśnionych myśli, aniżeli całością — z pośpiechem na papier wylane, choćby tylko po części zrozumieć: trzeba przeczytawszy je na nowo odczytać; bo one nieustannie robią, a silne z nich burzyny głowę czytelnika zawracają.

Artykuł pod tytułem: *»O zewnętrznem życiu Anglii«* przez A. S., składa się z wielu pospisywanych, najczęściéj trafnie oddanych, wiadomości o zewnętrzném życiu Angliji, poprzeplatanych nieraz słusznemi uwagami autora nad niém, i kilką obszérnémi wiadomościami o zewnętrznych stósunkach Angliji, jak n. p. o długu narodowym, potędze morskiéj, według autora potrzebnémi do wyświécenia życia zewnętrznego Angliji.

Następuje artykuł pod tytułem: *»Najnowsze odkrycia elektro-magnetyczne z zastósowaniem ich do sztuki lekarskiej,* przez D[ra] *Mateckiego.* Ciekawy ten artykuł naukowy, z dokładną znajomością rzeczy napisany; rzecz jasno i zupełnie zrozumiale wyłożona. Życzyćby należało, żeby autór wydawał czasopismo poświęcone samym naukom przyrodzonym; spółpracowników jako i czytelników jego byłaby niezawodnie liczba dostateczna.

W *»Obrazie wypadków politycznych w drugiem półroczu* 1843,« opisuje W. A. *Wolniewicz* rozruchy, jakie wówczas zaszły w Hiszpaniji; patryotyczne działanie Irlandczyka O'Connella i proces wytoczony mu przez rząd angielski (który tenże rząd wygrał za pomocą wykrętów prawniczych i skażonego sądu przysięgłych): szybko i dzielnie odegraną rewolucyją ateńską, — nakoniec wspomina o państwie kościelném, i o budzącéj się we Francyji reakcyji przeciw ufortyfikowaniu Paryża. — Wszystko dobrze i bardzo trafnie skréślone.

Nim się rozstaniemy z Rokiem 1843, prawdziwą mękę Pańską przyjdzie nam wytrzymać. Bo przeczytać trzeba dwa nibyto artykuły, zakończające Rok 1843, t. j. *»Z Dziennika Artysty S. Goszczyńskiego, Porównanie świata wewnętrznego człowieka ze światem zewnętrznym,«* i nadesłane z Warszawy *»Kilka słów o poezyi«* przez jakiegoś Niezapytalskiego. Oba pisemka równie nużące jak nudne. Owo pisemko Goszczyńskiego, klęczącego przed dokazującym nad nim mistycyzmem, pełne jest wymuszonych, płaskich, wcale nie nowych, nieraz śmiesznych płodów jego spaczonéj fantazyji. — Pan Niezapytalski częstuje czytelnika huczną obroną poetów. Pod jednym względem jednak dobryto artykulik, bo na końcu rozśmiesza czytelnika, znużonego poprzednim jako i tym artykułem.

Podałem tu zdanie moje o Roku 1843. Zobaczmy, jakim jest Rok 1844.

August Mosbach.

*) Mówię »prawie,« bo każdy dramat, w którymby jakaś myśl przydatna dla Polaków rozwiniętą była i przedstawioną dobitnie i skutecznie, t. j. tak że przekona o konieczności urzeczywistnienia siebie, — byłby prawdziwym, zgodnym z duchem czasu, praktycznym, t. j. korzystnym dla narodu. P. A.

KORRESPONDENCYJA.

O TOWARZYSTWIE WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy.)

Na poparcie tego zdania przytacza nie mniéj jak 10 dowodów: mianowicie: 1) iż w Ameryce póty nie skutkowały wszelkie usiłowania w celu powściągnienia pijaństwa, póki nie zalecono zupełnego zaniechania użycia gorzałki; — 2) świadectwa lekarzy i duchownych, potwier-

dzają powyższe doświadczenie; — 3) mówi za tém sama przyroda gorzałki, bo na to zgodzili się wszyscy lekarze, że wódka jako napój używana, bezwarunkowo i koniecznie szkodzi (jak gdyby jéj kto kiedy używał za napój, t. j. tak, jak n. p. wodę lub piwo!); — 4) wymaga tego także »przyroda człowieka. Ten bowiem jest, i nigdy nie przestanie być istotą niedoskonałą, zmysłową i słabą (!); póki więc używanie mocnych napojów będzie w zwyczaju, póty też i pijaków mieć będziemy.« — 5) »Ponieważ pijaństwo nie tylko samym szkodzi pijakom, ale i ich spółobywatelom: przeto wszyscy dla dobra ogółu nad wytępieniem tego nałogu pracować powinni; czego inaczéj dokazać nie można jak przez zupełne wyrugowanie gorzałki ze spółeczeństwa ludzkiego.« (Co o to, to najłatwiéj, boć przecie i tak gorzałka nie jest członkiem ludzkiego spółeczeństwa. Co się zaś tyczy bezwzględnego jéj wzbronienia naszemu ludowi, w téj mierze proszę o chwilkę cierpliwości.) — 6) »Ale i z powodu dietetycznego nie należy pić gorzałki i wszelkich mocnych napojów; bo te często używane zdrowiu ludzkiemu wszędzie i zawsze szkodzą.« — Wszakże idzie tu przedewszystkiem o to, czegoby czytelnikowi trzymać się wypadało; czy ostatniego orzeczenia autora, gdzie jedynie częste używanie gorzałki za szkodliwe uważa, czyli też poprzedniego założenia, z którego wynikać się zdaje, iż nietylko częste, ale wszelkie użycie gorzałki, jako trucizny, zdrowiu, a nawet i życiu ludzkiemu zagraża. Jeżeli bowiem w pierwszym razie, mimo bardzo niepewnego znaczenia częstości, przecież zgodziłbym się z autorem; to w drugim, jakkolwiek lekarz, pozwoli sobie powiedzieć, że przy umiarkowanem użyciu, wódka dla ludu naszego musi być przynajmniéj tak łagodną trucizną, jak dla zamożniéjszych piwo lub kawa, skoro przy niéj, tak jak przy ostatnich, nie jeden w zupełnéj czerstwości dochodzi późnego wieku, a trujac się i trując bez końca, nie raz cieszy się jeszcze prawnukami. — Jest jeszcze 7) »powód ascetyczny, do zupełnego wstrzymania się od napojów wyskokowych, ponieważ te są niezaprzeczonym bodźcem do wielu przestępstw i do wielkiego obyczajów zepsucia.« Distinguo — odwołując się w tém do tego, co się powyżéj powiedziało o umiarkowaném i zbytniem użyciu gorzałki. Jak bowiem tyle mamy przykładów, osobliwie na naszych wieśniakach, iż przy skromnem wódek użyciu można się doczekać wieku zgrzybiałego, tak też nie jeden z nich mógłby nam posłużyć za wzór cnót obywatelskich; a tak i tu znowu pokazuje się z jednéj strony jasno, że tylko zbytek, jak we wszystkiem, tak i w tém zagraża zdrowiu i cnocie, tak z drugiéj oczywiste jest uprzedzenie i przesada autora, który przecież powinien był wiedzieć, że nie masz na świecie nic bezwzględnie szkodliwego. — 8) »Powód unikania rozpalających napojów jest religijno moralny, t. j. abyśmy naszym dobrym przykładem tym odwagi do przedsięwzięcia skromnego życia dodawali, którzy już temu nałogowi ulegli albo ulegać poczynają.« — Tu śmiało twierdzę, iż taki przykład skromności obyczajów i ten dać z siebie może, który według osobistéj potrzeby niekiedy kieliszek wódki wypije. Że zaś taka potrzeba istotnie zdarzyć się może, poniżéj okażę. — 9) Powód zupełnego zarzucenia mocnych napojów jest ekonomiczny. »Wiele to bowiem milionów złotych« wykrzykuje autor, »wydają corocznie pijacy na gorzałkę i inne mocne napoje! Ale nawet i taki« powiada daléj, »który za umiarkowanego w tym względzie uchodzi, w przeciągu roku znaczną na to wydaje summę. Bo dajmy na to, że każdy tylko 3 grosze pol. (mniéj już liczyć nie podobna) co dzień na gorzałkę wydaje, marnotrawi tym sposobem rocznie 36 złł.« — Zgodziwszy się jednak na to, iż marnotrawstwo jest to wszelki wydatek bez celu, bez potrzeby, w czém niespodzewam się z nikąd oporu, tedy sąd o tém, czy ktoś mienie swoje trwoni lub nie, zależeć będzie od tego, czy tenże w wydatkach swoich dogadza jedynie zachceniu, czyli też zaspakaja istotną potrzebę. Co do tego jednak, zdania częstokroć podzielone bywają; a tak np. w oczach sknéry, żyjącego tylko najlichszą strawą, już ten będzie rozrzutnym, który nieco lepiéj od niego odziewa się i jada. Jeśli zaś z wielu nieuprzedzonymi tymczasem przypuścimy, że u nas ludziom pracującym pod gołém niebem, przynajmniéj w zimie z rana koniecznie potrzebny kieliszek wódki, albo nawet jak sam autor radzi, szklanka grzanego piwa; tedy, jeśli tylko idzie o rozegrzanie ciała, wszyscy którzy zamiast jednego lub drugiego napoju, na śniadanie dobrą piją kawę, nierównie więcéj marnują jak tamci. Owóż tedy z téj saméj przyczyny jak poprzedzające, t. j. dla niedorzecznéj przesady upadł także przekonywający na pozór argument ekonomiczny. — Ostatni wreszcie t. j. 10) jest powód patryotyczny, a rozumowanie autora takie. »Każdy prawy obywatel powinien wszelkiemi siłami starać się o usunięcie tego wszystkiego, co tylko jego ojczyźnie szkodliwém być może: a ponieważ mocne napoje są prawdziwą klęską każdego narodu: przeto powinien swym przykładem przyłożyć się do dobra ogólnego, zaniechujac tego zgubnego napoju i innych do zaniechania onego nakłaniając.« — Ponieważ jednak jak doświadczenie pokazuje, sama nawet gorzałka, w miarę użyta, wcale nie jest zgubną, prze-

to i patryotyzm, mający się objawiać w sposób właśnie wskazany, w inną stronę skierowaćby można.

Na tém tedy kończą się wszystkie powody autora, czyli raczéj wszystkich pisarzów, perorujących przeciw bezwględnemu używaniu wódki.

Następują teraz rady, jakich sposobów rządy przeciw pijaństwu chwycić się powinny. — Już wprawdzie czytaliśmy powyżéj, że i rządy nie wiele w tém poradzą; jednak autor, jak się z tego pokazuje, piszący w wielkiém uniesieniu albo pośpiechu, a zatém nie mogący należycie uporządkować swych myśli, wraca znowu do tego przedmiotu, i radzi 1 postanowienie wyższéj opłaty od wyrabiania wyskoku. Ale właśnie rząd mojém zdaniem najwięcéj tu dokazać może; właśnie podany środek uważam za jeden z najskuteczniejszych do zmniejszenia opilstwa, byleby tylko i w téj mierze, pomnąc na wielorakie, już gospodarcze, już techniczne użycie wyskoku nie przekroczono granic roztropnego umiarkowania. — Podobnież i na 2^{gi} z podanych środków, t. j. surowe i ścisłe postanowienia policyjne, tyczące się wyrabiania i sprzedaży wódki, mianowicie na zakaz nocnych pijatyk po szynkowniach i karanie wykraczających przeciwko temu, tudzież takich, coby po ulicach, upiwszy się, innym zgorszenie dawali, lub wcale w nocy, nieledwie bez duszy na ulicy leżący znalezieni zostali; niedopuszczanie żeby na walnych targach i odpustach każdemu wolno było szynkować wódkę; — na tę mówię i t. p. środki, jako też na 4^{ty} t. j. udoskonalenie i ułatwienienie piwowarstwa, chętnie każdy przystanie. — Ale co 3^{ci} środek t. j. policyjno-statystyczne zawiadomienia o ilości spotrzebowanéj w pewnym czasie wódki, i t. p. napojów, o ich szkodliwym na zdrowie pijących wpływie, oraz wynikłych ztąd rozmaitych przestępstwach i karach, tak jak 5^{ty} jakim ma być nauczanie i rozszerzanie pomiędzy ludem pism odstraszających od pijaństwa, przynajmniéj ze względu na nasz naród uważam za przedwczesne i niewłaściwe; przedwczesne, bo dziś jeszcze, wyjąwszy może nasz kraik i Wielkopolskę, w innych częściach dawnéj Polski, czytanie nie jest jeszcze między ludem upowszechnione do tego stopnia, żeby z takich wiadomości wielu korzystać mogło, — niewłaściwe zaś, ponieważ znowu wyjąwszy Poznańskie i kraj przyległy naszemu miastu, osobliwie włościanin w takiém zostaje uciemiężeniu, w takiém poniżeniu, że myśleć o dźwignieniu jego tym sposobem, jest istną niedorzecznością, jest to małpowaniem wszystkiego, co tylko cudzoziemskie, bez zastanowienia się nad tém, czy się do naszego kraju zastosować da, lub nie. Oto oświeć naprzód w ogólności nasz lud Panie Professorze, nadaj mu trochę samodzielności, nie trzymaj go w stanie bydlęcym, lecz zrób z naszego kmiotka człowieka myślącego, a potém dopiero wystąp z takiemi, jakie dajesz radami a każdy rozsądny, miłujący ojczyznę obywatel chętnie podzieli twe zdanie. Ale już dziś z niemi wyjeżdżając, stawiasz siebie i swoich niby wstrzemięźliwych towarzyszów w rzędzie ludzi-małp, które niedawno tak trafnie opisał w Dwutygodniku (Nr. 4.) nasz dowcipny a może jedyny humorysta *Au. Wi.* — Ale nadewszystko JP. H. wkłada na rządy obowiązek wspierania i zachęcania do zakładania towarzystw wstrz.; bo znowu powiada, władze rządowe same nie są w stanie wykorzenić w kraju pijaństwa, jeśli nie doznają pomocy ze strony obywateli. Gdzie jednak rząd, mówi daléj autor, nie bierze w swoją opiekę takich towarzystw, tam może ziemianin wraz ze swą służbą i rolnikami, fabrykant, kupiec ze swymi pomocnikami, nawzajem dać sobie słowo zupełnego niepicia gorzałki; słowem każdy gospodarz ze swą czeladzią, każdy ojciec ze swoją rodziną mogą zupełnie zarzucić gorzałkę i bez wszelkich formalności (a zatém i bez składek, i bez posiedzeń i sprawozdań) stać się członkami wielkiego towarzystwa wstrzemięźliwych. Co gdy tak jest, sam autor wyznaje, że jeśli tylko nie idzie o popisywanie się z filantropią, takie towarzystwa, jak owo niewidzialne w Krakowie, lub tyle głośnych i widzialnych za granicą, w rzeczy saméj wcale nie są potrzebne.

Wiedząc jednak aż nadto dobrze o dosyć licznych przeciwnikach rzeczonych towarzystw, nie mógł o nich autor przemilczeć i podzielił ich sobie na 4 klassy; mianowicie 1[illegible]ch, którzy jedynie z niewiadomości przeciwni są towarzystwom w mowie będącym; — 2re lekkomyślnych i obojętnych na dobro ogółu, — 3^{cie} pijaków; a wreszcie 4te takich, którzy z pijaństwa innych zyskują, jakimi są pędzący wódkę i szynkarze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Wtorek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach, i księgarniach krajowych i zagranicznych. Główny debit ma księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Redaktor *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*